

NIE DA SIĘ TWORZYĆ OD 8⁰⁰ DO 15⁰⁰

» Rozmowa Ewy Sapeńko
z prof. Andrzejem Drzewińskim
z Wydziału Fizyki i Astronomii

> **Panie Profesorze, kiedy wpisujemy w Googlach hasło Andrzej Drzewiński, pojawia nam się informacja, że Andrzej Drzewiński to polski fizyk i pisarz science fiction. Mam więc pytanie: bardziej fizyk, czy bardziej pisarz science fiction?**

Ostatnie lata sprawiły, że na pewno bardziej fizyk. Chociaż jeszcze jakiś czas temu, chyba bardziej bym się zawahał, tak właśnie mówiąc. Ale gdzieś tam kawałek serca został zachowany dla pisania. Jednak praca zawodowa, finiszowanie z dwoma pracami moich doktorantów spowodowało, że właściwie przez ostatnie pięć lat nic nie napisałem. Chociaż muszę powiedzieć, że mam podpisaną jedną umowę na retrospekcyjny zbiór opowiadań. No i jest jeszcze druga umowa, ale taka na „gębę”, więc nie do końca się liczy. Chciałbym jednak powiedzieć, że po tej pięcioletniej przerwie zacząłem znowu pisać. Ale, co samo w sobie jest ciekawostką, w tym przypadku piszę w zespole czteroosobowym.

> **Zespół nazywa się Karetą Wrocławski?**

Tak. Jednym ze współpiszących jest mój dobry kolega Eugeniusz Dębski. Pisarz „pełną gębą”: Byłem u niego ostatnio w domu i, co wzbudziło mój podziw, to długa na ok. 3 metry półka nad biurkiem, wypełniona wyłącznie książkami, które on napisał, albo które tłumaczył. Ja nawet nie próbuję się z nim mierzyć. Pozostali koledzy to Adam Cebula i Piotr Surmiak, ten pierwszy także fizyk a drugi architekt.

> **Ale przecież Pana dorobek literacki jest też bogaty. Zaczął Pan pisać bardzo wcześnie, jako dziesiętnastolatek chyba?**

Właśnie.

> **A dlaczego zaczął Pan pisać?**

No cóż, żeby było błyskotliwie, to powiem tak - założyłem się z koleżanką. Była nas trójka. Ja niepiszący, koleżanka, która trochę już pisała, no i druga koleżanka, która została sędzią. Założyliśmy się o to, kto napisze lepsze

Postanowieniem

z dnia

23 grudnia 2010 r.

Prezydent RP

Bronisław

Komorowski

nadał

dr. hab. Andrzejowi

Drzewińskiemu

tytuł PROFESORA

nauk fizycznych

Gratulujemy!



FOT. A. MASON

» ANDRZEJ DRZEWIŃSKI urodził się w 1959 r. we Wrocławiu. Studia ukończył na Wydziale Matematyczno-Fizycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie uzyskał tytuł zawodowy magistra fizyki po obronie pracy zatytułowanej *Rozwiązania solitonowe równania Painleve IV*. W latach 1984-1987 był słuchaczem Studium Doktoranckiego Instytutu Niskich Temperatur i Badań Strukturalnych PAN we Wrocławiu, gdzie do 2003 r. również pracował. Jako starszy asystent zajmował się tam teorią przejść fazowych dla niskowymiarowych kwantowych układów spinowych i renormalizacją w przestrzeni rzeczywistej.

Stopień doktora nauk fizycznych otrzymał w 1991 r. po obronie pracy zatytułowanej *Zachowanie krytyczne w kwantowych spinowych modelach sieciowych*. Jego promotorem był prof. dr hab. Józef Sznajd. Już jako adiunkt zajmował się również teorią przejść fazowych dla niskowymiarowych kwantowych układów spinowych oraz zjawiskami krytycznymi w dwuwymiarowych układach typu Isinga w ograniczonej geometrii i procesami stochastycznymi opisującymi dynamikę polimerów w różnych ośrodkach.

Stopień doktora habilitowanego nauk fizycznych uzyskał w 2001 r. - praca zatytułowana *Wpływ zewnętrznego pola na własności krytyczne układów typu Isinga w ograniczonej geometrii*. W 2003 r. rozpoczął pracę w Instytucie Matematyki i Informatyki Politechniki Częstochowskiej, a w 2007 przeniósł się do Instytutu Fizyki Uniwersytetu Zielonogórskiego. W kręgu jego zainteresowań naukowych znalazły się wtedy procesy stochastyczne opisujące transport polimerów poprzez błony komórkowe, modelowanie własności magnetycznych magnetyków molekularnych oraz modelowanie przewodnictwa protonowego kryształów superjonowych.

Tytuł profesora nauk fizycznych otrzymał w grudniu 2010 r., a 25 stycznia 2011 r. odebrał nominację z rąk Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego.

Specjalizuje się w fizyce statystycznej oraz teorii ciała stałego (magnetyki, ciecze oraz polimery).

Dorobek naukowy Andrzeja Drzewińskiego zawiera 60 prac, spośród których 35 to pozycje o wartości 32 pkt. (tzw. ministerialna lista publikacji), a jedna z publikacji - *Stochastic lattice models for the dynamics of linear polymers* data autorowi aż 40 pkt.

Index Hirscha Profesora Drzewińskiego wynosi 11.

Profesor współpracuje aktualnie z różnymi ośrodkami naukowymi w kraju i na świecie czego owocem są wspólne publikacje:

- S. Dietrich (Max-Planck-Institut für Metallforschung, Stuttgart, Niemcy)
- J.M.J. van Leeuwen (Uniwersytet w Lejdzie, Holandia)
- G. Kamieniarz (Wydział Fizyki UAM, Poznań)
- A. B. Kolomeisky (Rice University, USA)
- A. Maciołek (Instytut Chemii Fizycznej PAN, Warszawa)
- A.O. Parry (Imperial College, Wielka Brytania)
- M. Zdanowska (Instytut Fizyki Molekularnej PAN, Poznań)

Prof. A. Drzewiński brał udział w licznych konferencjach, m. in. został zaproszony do wygłoszenia wykładów plenarnych na międzynarodowych szkołach poświęconych metodzie DMRG w Dreźnie (1998) oraz w Lejdzie (2004). Od 1999 r. do dziś był kierownikiem lub głównym wykonawcą siedmiu projektów badawczych. Sporządził też liczne recenzje do czasopism *Physical Review Letters*, *Physical Review E*, *Physica A*, wniosków projektów badawczych MNiSW oraz tzw. książek profesorskich. Profesor ma także w swoim dorobku recenzję jednej pracy habilitacyjnej i prac doktorskich.

W czasie swojej kariery zawodowej prof. A. Drzewiński pełnił wiele funkcji organizacyjnych, m.in. w latach 1984-2003 był sekretarzem Seminariów Zakładu Magnetyków i Przejść Fazowych INTiBS PAN, pracując na Politechnice Częstochowskiej w latach 2003 - 2007 był członkiem Rady Wydziału IMil PCz. W tym samym czasie pełnił też funkcję sekretarza Seminariów Modelowania Układów Złożonych na Politechnice Częstochowskiej. Od początku swojej pracy na Uniwersytecie Zielonogórskim do dziś jest członkiem Rady Wydziału IFiA UZ i kierownikiem Zakładu Modelowania Procesów Fizykochemicznych Instytutu Fizyki. Od 2009 r. jest zastępcą ds. naukowych dyrektora IF UZ.

Od lat 80. Profesor Drzewiński od wielu lat prowadzi bardzo aktywną działalność popularnonaukową. Jest autorem książki popularnonaukowej napisanej wspólnie z J. Wojtkiewiczem pt.: *Opowieści z historii fizyki* oraz wielu innych publikacji popularyzujących naukę.

Andrzej Drzewiński był kilkakrotnie nagradzany za swoją działalność naukową, dydaktyczną oraz popularnonaukową:

- nagrody JM Rektora Politechniki Częstochowskiej (II stopnia) za cykl publikacji (2006, 2007);
- nagrody zespołowe JM Rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego (II i I stopnia) za cykl publikacji (2009, 2010);
- nagrody studenckie (organizacji AIESEC) za wykłady oraz za prowadzenie ćwiczeń na Wydziale Inżynierii Mechanicznej i Matematyki Politechniki Częstochowskiej (2005, 2006);
- Nagroda „Magnum Trophaeum” za cykl publikacji popularnonaukowych w „Młodym Techniku” (1987);
- Nagroda Polskiego Towarzystwa Fizycznego za popularyzację fizyki (1995) wraz z Jackiem Wojtkiewiczem.

Poza biogramem naukowym prof. A. Drzewiński ma bardzo bogaty biogram literacki. W Wikipedii czytamy o Profesorze:

Andrzej Drzewiński (ur. 16 października 1959 we Wrocławiu) to polski fizyk i pisarz science fiction.

(...) Debiutował w 1978 opowiadaniem prezentowanymi na łamach Akademickiego Radia Politechniki Wrocławskiej. Jego pierwszą książką był zbiór opowiadań *Zabawa w strzelanego*. Później autor dwóch powieści napisanych wspólnie

z Andrzejem Ziemiańskim (*Zabójcy szatana* oraz *Nostalgia za Sluag Side*) i dwóch zbiorów opowiadań *Postaniec* (wspólnie z Mirosławem Jabłońskim) oraz *Bohaterowie do wynajęcia* (wspólnie z Jackiem Ingotem).

Wraz z Adamem Cebulą, Eugeniuszem Dębskim i Piotrem Surmiakiem członek grupy autorskiej Kareta Wrocławski. Zespół debiutował mikropowieścią *Podwójna moc drożdży* („Fenix” 5’1997) pomyślaną jako pastisz fantasy w stylu Andrzeja Sapkowskiego. Nowatorstwem stylu Karety jest zastosowanie pomysłów typowych dla science fiction w sztafażu będącym kpina z standardowego fantasy. Ich opowiadanie *Pandemolium* nominowane było do Nagrody Fandomu Polskiego im. Janusza A. Zajdla za rok 1998.

Bibliografia Andrzeja Drzewińskiego:

Powieści

- * *Zabójcy szatana* (KAW 1989), wspólnie z Andrzejem Ziemiańskim
- * *Nostalgia za Sluag Side* (KAW 1990), wspólnie z Andrzejem Ziemiańskim

ZBIORY OPOWIADAŃ

- * *Zabawa w strzelanego* (KAW, Rzeszów 1983), opowiadania:
 - o Człowiekiem jestem
 - o Ocalenie
 - o Zapomniany przez ludzi
 - o Zabawa w strzelanego
 - o Samodzielna decyzja
 - o Epidemia
 - o Ich dwudziestu
 - o W próżni nie słyhać twojego krzyku
 - o Nieśmiertelny
- * *Postaniec* (Nasza Księgarnia 1986), zawiera również 2 opowiadania Mirosława P. Jabłońskiego
 - o Do jednorazowego użycia
 - o Głupi ma zawsze szczęście
 - o Jaskinia
 - o Ku północy
 - o Postaniec
 - o Prawda o przyjacielu
 - o Siła przyzwyczajenia
 - o Słoneczniki
- * *Bohaterowie do wynajęcia* (Fabryka Słów, Lublin 2004), wspólnie z Jackiem Ingotem
 - o Diament Lady Willett
 - o Kandydat do Unii
 - o Czarodziej z Manhattanu
 - o Feretron
 - o Czas prezydenta
 - o Rozdwojenie Finnegana
 - o Vox populi
 - o Zmartwychwstanie na Wall Street
 - o Tanatos XIV
 - o Bohaterowie do wynajęcia
 - o Kocham swoją Celię
 - o Niebiański MacDonald’s

OPOWIADANIA WYDANE W ANTOLOGIACH

- * *Ku północy* (1985) - po raz pierwszy wydane w styczniowym numerze „Fantastyce” z 1985 roku, jak również w antologii *Przepowiednia*, t. 6 Polskiej noweli fantastycznej.

esa

opowiadanie. Dziś opowiadam tę historię, mówiąc, że moja konkurentka zaniechała pisania, ja natomiast piszę do dziś. Chociaż właściwie jest to rzecz dyskusyjna, czy rzeczywiście do dzisiaj. Literatura to bardzo wymagająca Pani, zajmująca bardzo dużo czasu. A to nie jest tak, że w pociągu napiszę dwie strony, potem zajmę się czymś innym, a potem znowu wrócę do opowiadania. Sprawa jest bardziej skomplikowana i wymagająca odpowiednich warunków i skupienia.

> **No tak, to nie jest tak, że pisarz siada i pisze na akord. Ale literaci miewają kilkuletnie przerwy w pisaniu, nie jest to więc nic nienaturalnego.**

Tak. Zoszczenko w jednym ze swoich opowiadań opisuje taką sytuację, gdzie w Domu Pracy Twórczej widnieje napis: *Pisanie wierszy od 8.00 do 15.00*. Rzeczywiście, nie da się tworzyć od 8.00 do 15.00. Albo się pisze cały czas, albo już prędzej w ogóle. A zacząłem pisać chyba dlatego, że bardzo dużo czytałem, interesowałem się literaturą, generalnie - lubiłem książki. I w pewnym momencie stwierdziłem, że sam mam kilka pomysłów, które można by spróbować jakoś ubrać w słowa. Zresztą to była cała historia. Trzeba by chyba zacząć od mojej wizyty w lokalnej gazecie. Dzisiaj, kiedy patrzę na to z perspektywy czasu, to było to trochę tak ni z gruszki, ni z pietruszki. Ale miałem szczęście, trafiałem wtedy na rozsądnych ludzi, którzy mną odpowiednio pokierowali. Potem był miesięcznik *Odra*. Tam spotkałem Wiesława Saniewskiego, który wtedy jeszcze był „tylko” redaktorem, ale już interesował się reżyserią, a dziś jest już znanym i uznanym reżyserem. Od niego trafiłem do Wydawnictwa Poznańskiego a stamtąd do Krajowej Agencji Wydawniczej, gdzie zaopiekował się mną redaktor Andrzej Wójcik.

> **A dlaczego literatura science fiction?**

To jest chyba typowy gatunek literacki dla nastolatka. Chociaż muszę powiedzieć, że czytałem dużo różnej literatury. Ale fantastyka jest bardzo szerokim pojęciem, bo jest przecież sf, jest fantasy i różne inne warianty tego gatunku. Szczególnie w dzisiejszych czasach, kiedy literatura jest tak eklektyczna, trudno nawet mówić o sztywnym podziale gatunkowym.

> **A Pańska twórczość, to jaki gatunek? S/f czy fantasy?**

Ja mam trochę inny podział. Upraszczając, powiedziałbym, że piszę dlatego, że to wynika z mojego charakteru; coś mnie bawi i chcę zabawić innych. Czyli jest to literatura lekka, łatwa i przyjemna, ale w dobrym tego słowa znaczeniu. Albo coś mi bardzo leży na sercu i wtedy powstaje utwór zupełnie inny - refleksyjny. Powiedziałbym, że piszę bardziej opowiadania s/f niż fantasy, ale absolutnie nie wyrzekam się fantasy, bo i takie utwory mam w swoim dorobku.

> **Czy bycie fizykiem ułatwia bycie pisarzem s/f?**

Myślę, że tak. Człowiek bardziej jest zobowiązany do czytania wszystkiego, co dotyczy współczesnej nauki, a to jest nienajgorsza inspiracja. Natomiast sprzężenie zwrotne jest raczej niewielkie. Chociaż muszę powiedzieć, że wśród naukowców jest wielu ludzi, którzy lubią fantastykę. Ale to chyba wynika raczej z ich charakteru i zawodo-

wej docieklivości. Nie przekłada się to na żadną zależność i pomysł z książki czy filmu wcale nie musi być inspiracją do poszukiwań naukowych. Oczywiście, były takie przypadki, na przykład podczas II wojny światowej brytyjskim pisarzem, który na początku wojny napisał krótkie opowiadanie s/f, zainteresowały się służby specjalne. Chodziło o to, skąd pisarz zaczerpnął pomysł na sieć wież kontrolujących przelatujące samoloty. Wieże usytuowane były wokół całej Anglii. Dzisiaj wiemy, że chodziło o system radiolokacyjny, który w absolutnej tajemnicy był wtedy budowany. Zainteresowano się, czy przypadkiem nie było jakiegoś przecieku, bo system opisany w opowiadaniu był niepokojąco podobny do tego konstruowanego przez Brytyjczyków.

> **Myślę, że dzisiaj jest to dość częste zjawisko. Czytamy jakąś starą książkę s/f czy oglądamy film sprzed wielu lat i widzimy przedmioty, które kiedyś były wytworem wybujałej fantazji autora, a dziś są w powszechnym użytkowaniu. Weźmy chociażby początki serialu s/f *Star Trek*, czy książki Juliusza Verne. Wydawało mi się więc, że fantastyka jednak pobudza naukowców do poszukiwania różnych rozwiązań, o których wcześniej chyba nawet nie myśleli.**

Bezpośrednio na pewno nie, chociaż pośrednio pewnie tak. Ale to jest tylko moja opinia. Wspomniała pani o J. Vernem, i powiem, że wszystkie książki bardzo przyjemnie mi się czytało, bo to kawał rzetelnej literatury, ale weźmy np. *Podróż na księżyc*. Verne wymyślił to sobie w ten sposób, że „kosmonauta” zostaje wystrzelony z armaty. Już dawno wyliczono, że to nie byłoby możliwe, bo przeciążenie po prostu zabiłoby tego człowieka. Lufa armatnia jest dość krótka, a w tej sytuacji trzeba by się rozpędzić do prędkości ponad 11 km/s. To jest niemożliwe, bo przeciążenia są tak olbrzymie, że nikt tego nie wytrzyma, nawet jeżeli zbudowalibyśmy jakiś zbiornik z cieczą amortyzującą. Z kolei *Podróż do wnętrza Ziemi* to też bardzo ciekawa historia, ale daleka od współczesnej geologii. Tak więc o konkretnych realizacjach mówiłbym tutaj dość ostrożnie, ale na zasadzie inspiracji? Oczywiście.

> **Z Andrzejem Ziemiańskim jest Pan współautorem dwóch powieści - Andrzej Ziemiański dzisiaj to jeden z najpopularniejszych polskich autorów fantastyki. A Pan? Czy wysiadł Pan z pociągu LITERATURA na stacji NAUKA?**

Nie, jeżeli mogę tak powiedzieć to jechałem tymi pociągami w rozkroku:) I wcale tego nie żałuję. W pewnym momencie nogę z literatury musiałem cofnąć, ale ten pociąg jedzie cały czas obok mnie i czasami, na krótko, się do niego przesiadam. Andrzej też miał taki okres, kiedy milczał jako autor, i to nawet ok. 10. lat. Dopiero po tej przerwie wydał trylogię pt.: *Achaja*, która została bardzo dobrze przyjęta. Ma też w swoim dorobku bardzo ciekawe opowiadania związane z Wrocławiem. Generalnie Wrocław to takie miejsce magiczne i budzące różne skojarzenia. Nawiasem mówiąc, inny pisarz wrocławski, którego mam przyjemność znać, Marek Krajewski, poprzytykał się kiedyś z Andrzejem Ziemiańskim, ponieważ ten użył w tytułach swoich opowiadań słowa Breslau. Uważam, że to był chyba bardziej chwyt reklamowy niż rzeczywiście jakaś uraza.

> **Czyli Wrocław to miasto literatów?**

Rzeczywiście, chyba tak jest. Pamiętam, że kiedy odbierano nas na jakichś zjazdach literatów s/f, to oczywiście było, że Warszawa jest licznie reprezentowana. Później już się przyzwyczajono do tego, że i Wrocław miał zawsze swoją silną reprezentację. Poza nami jest przecież jeszcze Jacek Ingłot, są świetni tłumacze, oczywiście wspomniany już przeze mnie Eugeniusz Dębski, i wielu innych. Rzeczywiście, jest to miasto, które ma specjalny klimat.

> **A co spowodowało, że miał Pan tę pięcioletnią przerwę w pisaniu?**

Dużo pracy :)

> **Tej naukowej? To znaczy, że nie do końca da się pogodzić pisanie z nauką?**

Już tak od momentu kiedy skończyłem habilitację, niezbyt wiele czasu poświęcałem na pisanie. Praktycznie były to tylko opowiadania pisane wspólnie jako Karetą Wrocławski. Ale proszę pamiętać, że prawie wszyscy w tej grupie traktujemy swoją twórczość wyłącznie jako hobby. Warto tu chyba powiedzieć, że nasz system wspólnego pisania jest taki: spotykamy się, dyskutujemy i wspólnie planujemy dalsze sceny. I tak, po jednym takim posiedzeniu, każdy ma swoją scenę do napisania. Kiedy już je napiszemy, spotykamy się po raz kolejny i czytamy. Chociaż teraz już się nie czyta na spotkaniach tylko przesyła je wcześniej e-mailem. Znowu dyskutujemy, spotykamy się i tak ad finitum. No a poza tym, to przez ostatnie kilka lat ciężko pracowałem.

> **Czym Pan się zajmował?**

Ogólnie rzecz biorąc, zajmuję się fizyką statystyczną. Jest to dział fizyki, zajmujący się układami zbudowanymi z dużych ilości cząstek. Takim układem fizycznym może być np. woda czy używany do elektroforezy żel agarozowy - mówię o tych układach, którymi sam się zajmuję. Poza tym pracowałem też nad układami magnetycznymi służącymi np. do zapisu informacji. Z tym, że nie na poziomie typowych nośników informacji jak np. taśmy magnetyczne czy nawet dyski optyczne. Okazuje się, że informacja

może być zapisana jeszcze bardziej dokładnie, na jeszcze mniejszych obszarach niż dotychczas. Proszę sobie wyobrazić, że jeżeli powierzchnię takiego nośnika pokryjemy substancją, którą nazywamy ferromagnetykiem i namagnesujemy ją, to ziarenka tej substancji, nawet po usunięciu pola magnetycznego, zachowują swoje ustawienie. Jeżeli przejadę magnesem np. po szkle, czy kawałku miedzi to po chwili wszystko wróci do poprzedniego, chaotycznego ułożenia, a jeżeli namagnesuję kobalt, żelazo czy nikiel a więc ferromagnetyki, to cząsteczki ułożą się w odpowiedni sposób. Potem przejeżdżając już po raz drugi magnesem, ale delikatniej, mogę czytać zapisane wcześniej informacje. Warstwy składają się z „ziaren” wielkości mniej kilkudziesięciu nanometrów, więc są to obiekty małe, ale do zapisu elementu informacji służy ok. 100 takich „ziarenek”. Gdybyśmy więc potrafili manipulować na poziomie poszczególnych „ziarenek”, to gęstość zapisu mogłaby się zwiększyć nawet i sto razy. Gdybyśmy zaś zeszli na poziom pojedynczych atomów, to gęstość zapisu byłaby już „kosmiczna”. Oczywiście, ja to teraz bardzo upraszczam, ale taka jest idea mojej pracy. Układy fizyczne, w których można stosować metody fizyki statystycznej bazują właśnie na tym, że są to układy złożone, mają wiele elementów, to mogą być właśnie te „ziarenka” magnetyczne, czy też polimery jak np. cząsteczki DNA, mogą to być cząsteczki gazu i wody. I nie można przewidzieć ruchu pojedynczej takiej cząsteczki. To tak samo jak z tłumem ludzi na stadionie podczas pożaru. Trudno byłoby przewidzieć, jak zachowa się pojedynczy człowiek, natomiast zachowanie tłumu jest bardzo łatwe do przewidzenia. To samo dotyczy cząsteczek. Fizyka statystyczna wypracowała sobie narzędzia, które w bardzo rozsądny sposób pozwalają opisywać takie złożone układy.

> **A jakie ma Pan Profesor plany naukowe na najbliższą i tę dalszą przyszłość? Czy może lekki oddech?**

Oddech? Tak, zacząłem znowu pisać z kolegami i to jest właśnie ten oddech. Ale mam oczywiście dalsze plany, bo mając dwoje kolejnych doktorantów, nawet nie wypadłoby nie mieć planów. Jedno z nich, krótko mówiąc, zajmuje się tzw. mieszaninami dwuskładnikowymi w pobliżu krytyczności, a druga osoba pracuje nad modelowaniem

Z B I B L I O G R A F I I S / F A N



magnetyzmu molekularnego w bardzo niskich temperaturach, współpracując dość silnie z grupą prof. Grzegorza Kamieniarza z Poznania. Zresztą, jeżeli chodzi o pierwszą doktorantkę, to nawiązałem współpracę z dr. Andrejem Gendiarem z Bratysławy. Przyznaję się do tego, że nie jestem samotnym strzelcem. Prawie wszystkie moje prace są pisane z kimś. Taki styl pracy mi odpowiada, a jest to chyba też dobrze postrzegane przez moich partnerów, bo inaczej bym ich nie miał :) Myślę, że jest to korzystne dla każdej ze stron.

> **Panie Profesorze, skąd Pan czerpie energię? Bo przecież poza tym, że zajmuje się Pan nauką odnosząc sukcesy, wprawdzie ostatnio nie zajmował się Pan literaturą, ale wraca Pan do tego zajęcia, jest Pan także bardzo aktywnym popularyzatorem fizyki. No i znowu wracamy w literackie rejony: napisał Pan książkę *Opowieści z historii fizyki*. Lektura lekka, łatwa i przyjemna dla młodzieży!**

Kiedy zaczynałem pracę w ogóle, to już wtedy podejrzewałem - będę lubił uczyć. I rzeczywiście, ja lubię uczyć i dzielić się swoją wiedzą. Zresztą, ucząc, sam też wiele się nauczyłem. Zajmując się popularyzacją nauki, rozumiałem, w jakim kierunku należy iść, aby nie popadać za bardzo w szczegóły, ale też nie unikać odpowiedzi. Myślę, że wszystko i każdemu można wytłumaczyć prosto, na zasadzie sprzedania idei. A skąd energia? No, taki mam charakter, ale to chyba nie jest ADHD :) A tak poważnie, to lubię coś robić, sprawia mi to satysfakcję. Nie ukrywam, że kiedy opublikuję jakiś artykuł, czy ukaże się moje opowiadanie, to, pomimo, że czytałem je wcześniej wielokrotnie, siadam i z przyjemnością czytam po raz ostatni. Muszę też powiedzieć, że olbrzymim wsparciem jest dla mnie rodzina. Jakkolwiek by to nie zabrzmiało górnolotnie czy sztampowo, to tak jest i już. Moja żona Ewa i trzech chłopaków: Piotr, Grzegorz i Maciej. Żona jest nauczycielką języka polskiego, i tutaj od razu uprzedzę pytania - umiarkowanie interesuje się tym rodzajem literatury, aczkolwiek nieraz mnie wspomaga.

> **Żona nie jest pierwszą czytelniczką?**

Czasami.

> **A chociaż korekta?**

No więc właśnie z tego powodu czasami jest tą pierwszą czytelniczką. I muszę przyznać, że nauczyłem się od niej trochę interpunkcji, chociaż czasami dalej mi kuleje. A wracając do moich chłopaków, to najstarszy syn kończy we Wrocławiu politologię. Notabene napisał już jedno opowiadanie fantastyczne, które ukazało się w normalnym periodyku science fiction. Pisał je przez 3 lata, przeze mnie oczywiście. Powiedziałem mu: chcesz, żebym ci powiedział, co o tym myślę, to będę ci mówił. No i tak go męczyłem, że bardzo musiał przebudować to opowiadanie. Ale uważam, że całkiem zacne mu wyszło. Drugi syn Grzegorz studiuje automatykę i robotykę, też we Wrocławiu, a Maciek właśnie zaczął gimnazjum.

> **I tak całkiem na zakończenie: Ostatnio we wszystkich mediach pojawiła się informacja o zmierzającej ku Ziemi planetoidzie. Czy ewentualna kolizja z Ziemią w 2036 r. powinna być rozpatrywana w kategoriach fantastyki czy może powinniśmy zacząć szukać rzeczywistego Bruca Willisa, który wysadzi się razem z planetoidą i ocali ludzkość od zagłady?**

Jak już wcześniej wspominałem, zajmuję się układami złożonymi. A wiele rzeczy, które dzieją się w naszym układzie słonecznym jest bardzo złożonych. Mogę wszystkich zapewnić, że żaden komputer ani naukowiec nie są w stanie wyliczyć nawet tego, w jakiej odległości ta planetoida przeleci obok Ziemi. Nie widzę więc powodu, żeby się niepokoić. Jest to bardziej wydarzenie medialne, niż jakiegokolwiek inne. Z podobną sytuacją mieliśmy do czynienia kiedy uruchamiano Wielki Zderzacz Hadronów. Wtedy również pojawiły się głosy, że pojawią się mini czarne dziury, które wessą naszą Ziemię. I to nie jest tak, że to nie ma nic wspólnego z nauką, ale w takich kategoriach to jest to jednak bardziej fantastyka.

> **Dziękuję za rozmowę. ■**

D R Z E J A D R Z E W I Ń S K I E G O

